Lwów, Nr. 6.

HODOWCA DROBIU

Czerwiec 1901. Rok II.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. Stanisław **Krupka**, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,

pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

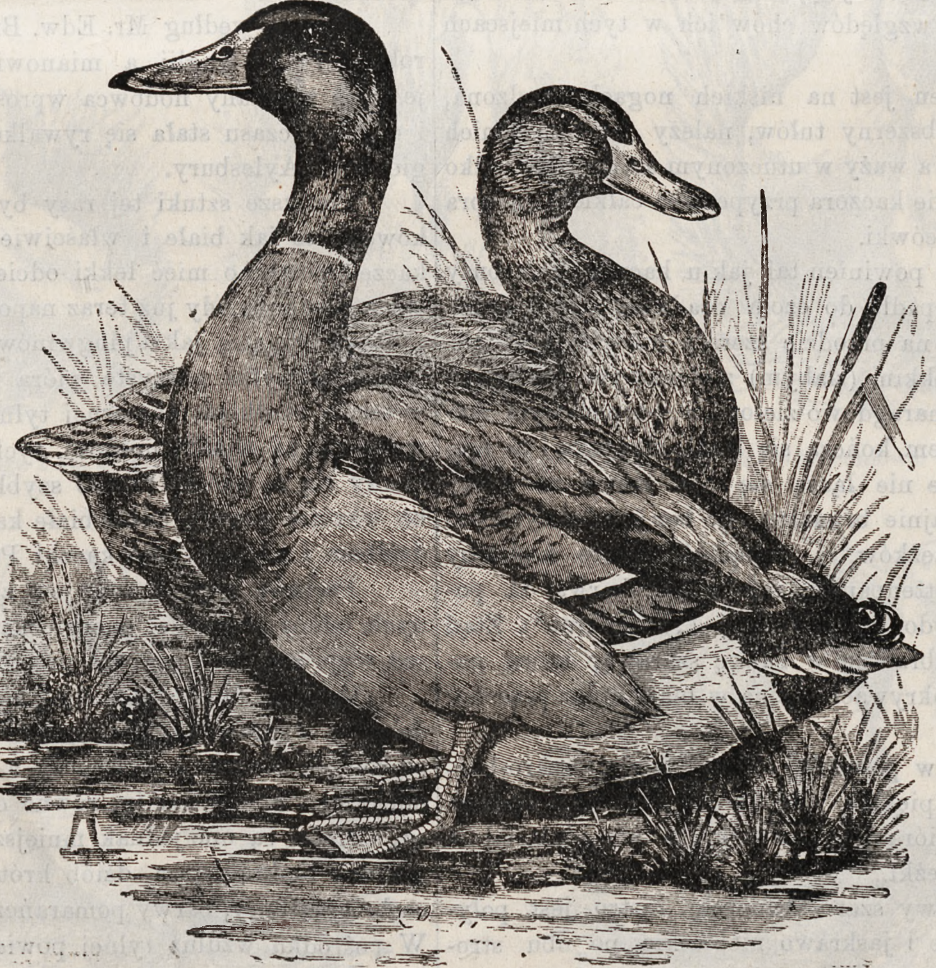


Fig. 10. Kaczki Rouen.

Kaczki Rouen.

(Anas Rothomagensis).

Ojczyzną kaczek Rouen jest okolica miasta Rouen, tej starej stolicy Normandyi. Kaczka Rouen powstała z przypadkowego a może umyślnego skrzyżowania z kaczkami dzikiemi, których też barwę upierzenia dodziś dnia zatrzymała; co się zaś tyczy wielkosci, to je 3—4 razy przewyższyła tak, że dzisiaj należy do największych ras kaczek. Do roku 1860 była tylko we Francyi znaną, póżniej dopiero zaczęto ją hodować w Ameryce, Niemczech i w Austryi, w których to krajach jako bardzo ceniona i pożądana rasa pozyskała sobie zwolenników i amatorów.

Dopiero, gdy coraz bardziej zaczął się rozszerzać chów kaczek Peking, które dorównywały w swym wzroście kaczkom Rouen, a co więcej mniej wrażliwe były na wpływy zewnętrzne, znikała ta rasa powoli z widowni hodowli, tak że teraz już tylko jako okaz sportowy na wystawach występuje.

Że rasa ta poniekąd zapomnianą została, wynika to z pewnych ekonomicznych względów, które się na to złożyły, a mianowicie raz, że pióra białe większą wartość w handlu przedstawiają, a po drugie kaczki Rouen rzeczywiście łagodniejszego klimatu potrzebują i dlatego nie nadają się wszędzie do hodowli, podczas gdy kaczki Peking we wszystkich prawie warunkach klimatycznych dobrze się chowają. Wreszcie kaczki te tracą swe cenne przymioty jak wielkość, łatwość tuczenia w innych zimniejszych krajach, skutkiem tego z ekonomicznych względów chów ich w tych miejscach się nie opłaca.

Kaczka Rouen jest na niskich nogach osadzona, posiada długi i obszerny tułów, należy do olbrzymich gatunków kaczek a waży w utuczonym stanie nie rzadko do 6 *kg*. Upierzenie kaczora przypomina całkiem kaczora t. zw. kaczki marcówki.

Górny dziób powinien tak jak u kaczek Aylesbury być prawie prostopadle do czoła osadzony; sam dziób jest długi, płaski, na przodzie szerszy niż przy nasadzie, żółtej barwy, z lekkim (słabym) zielonawym odcieniem. Głowa i szyja szmaragdowo-zielone z purpurowym metalicznym połyskiem kończą się białą obrączką i to niezupełną (tj. w tyle nie łączą się oba końce ze sobą). Pierś jest jednostajnie brunatna, tj. bez jaśniejszych lub ciemniejszych brzeżków tj. obrączek, które hodowcy Main armour, Kettenpanzer nazywają; barwa ta powinna sięgać aż do linii wodnej („water-line“). Ztąd przechodzi na podbrzuszu w barwę szarawą, która nawet na dolnych pokrywach ogona w biały kolor przechodzić nie powinna.

Grzbiet jest w przedniej części popielato-szaro-brunatny, ku tyłowi pięknie zielono-czarny; tego samego zabarwienia są pióra ogonowe, które posiadają silnie markujące się brzeżki.

Skrzydła barwy szaro-brunatnej, lustro jest połyskujące, błyszczące i jaskrawo niebieskie po obu stronach z białem obramowaniem, loty czysto ciemnoszare — białe uchodzą za wielki błąd. Nogi krótkie, okazałe pomarańczowej barwy. Kaczka posiada dziób nieco krótszy od kaczora, pomarańczowy, grzbiet tegoż jest ciemny, prawie czarny, tylko koniec i brzegi są białe. Głowa jest brunatna, z dwoma wyraźnemi ciemniejszemi paskami po obu stronach w kierunku od oczu ku ciemniejszym partyom karku. Pierś brunatna z ciemnobrunatnymi rysunkami, grzbiet ciemnobrunatny z rysunkiem prawie czarnym. Ten rysunek upierzenia winien być bardzo widoczny i w oko wpadający; boki i podbrzusze jasnobrunatne a ciemnobrunatnie znaczone. Pióra ogonowe ciemnobrunatne. Skrzydła posiadają lustra podobne do kaczora a nogi są również jak u niego pomarańczowe, tylko więcej ciemniejsze.

Waga kaczora nie utuczonego wynosi około $3^1/_2$ —4 *kg*, kaczek do 3, a przez tuczenie znacznie się powiększa i dochodzi 6—7 *kg*. Jaja tych kaczek są mniejsze od jaj kaczek Aylesbury i okazują tę samą różnorodność barw co tamte. Są one czysto białe, żółtawe, żółte aż do oliwkowo-zielonych. Kaczki Rouen są bardzo nośne i znoszą rocznie około 70—90 jaj, które po 70 —82 *grm* ważą. Do rozpłodu nie powinno się używać kaczora starszego nad 18 mies. Kaczki mogą być starsze; najlepsze są dwuroczne. Kaczki Rouen dojrzewają później jak Aylesbury, posiadają mięso nadzwyczaj delikatne, a utuczone dochodżą do tych samych rozmiarów, co sławna angielska rasa kaczek Aylesbury.

Kaczka Peking.

(Anas sinensis).

Rasa ta według Mr. Edw. Browna dostała się około roku 1874 do Anglii a mianowicie z Ameryki, dokąd je jakiś nieznany hodowca wprost z Pekingu sprowadził i od tego czasu stała się rywalką sławnych kaczek angielskich Aylesbury.

Pierwsze sztuki tej rasy były raczej jasno kanarkowo-żółte jak białe i właściwie białe upierzenie tych kaczek powinno mieć lekki odcień żółtawy, który niestety rzadko kiedy już teraz napotykamy. Skutkiem swej postawy stojącej jak u pingwinów, wrzekomej wielkości, (ponieważ tylko puszyste pióra wielkość tę powodują) wreszcie skutkiem obszernej tylnej części tułowia, która wskazuje na wielką nośność tych zwierząt, rozpowszechniły się te kaczki bardzo szybko, a nawet za szybko, bo wkrótce prawie każde białe kaczki z pomarańczowym dzióbem i nogami jako kaczki Peking sprzedawano.

Postawa tych kaczek jest z powodu w tyle osadzonych odnóż wyniosła, energiczna, wspaniała, szyja zawsze wyprostowana, prawie prostopadła.

Grzbiet silnie spadzisty, natomiast ogon znacznie do góry wzniesiony. Dlategoteż wydają się one wyższe od kaczek Rouen i Aylesbury a z powodu puszystego miękkiego upierzenia im równe co do wielkości, w rzeczywistości są one jednak mniejsze i lżejsze. Głowa jest grubsza i okrąglejsza, dziób krótszy i szerszy, niż u kaczek Aylesbury, barwy pomarańczowej z białym końcem. W pośrodku wzdłuż tylnej powierzchni długiej szyi tj. karku schodzą się pióra razem, tworząc w ten sposób rodzaj grzebienia, który przez niektórych hodowców uwa-



Fig. 11. Kaczęta do połowy i całkiem z jaja wyklute. Waga 63 grm.



Fig. 12. 1-tygodniowe. Waga 84 grm.

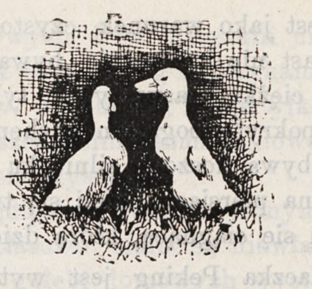


Fig. 13. 3-tygodniowe. Waga 200 grm.

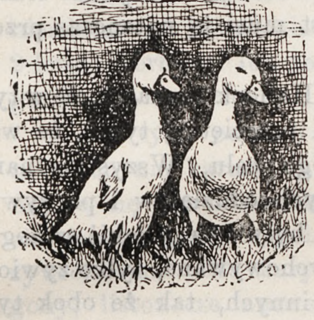


Fig. 14. 4-tygodniowe. Waga 530 grm.

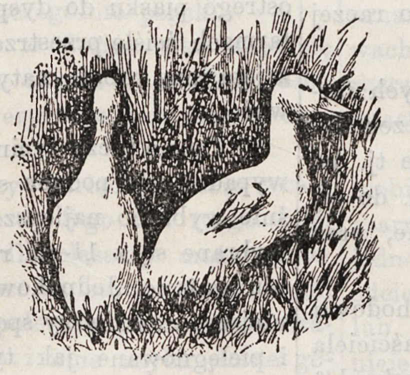


Fig. 15. 5-tygodniowe. Waga 1 kg. 60 grm.



Fig. 16. 6-tygodniowe. Waga 1 kg. 686 grm.



Fig. 17. 7-tygodniowe. Waga 2 kg. 36 grm.



Fig. 18. 8-tygodniowe. Waga 2 kg. 756 grm.



Fig. 19. 9-tygodniowe. Waga 3 kg. 362 grm.

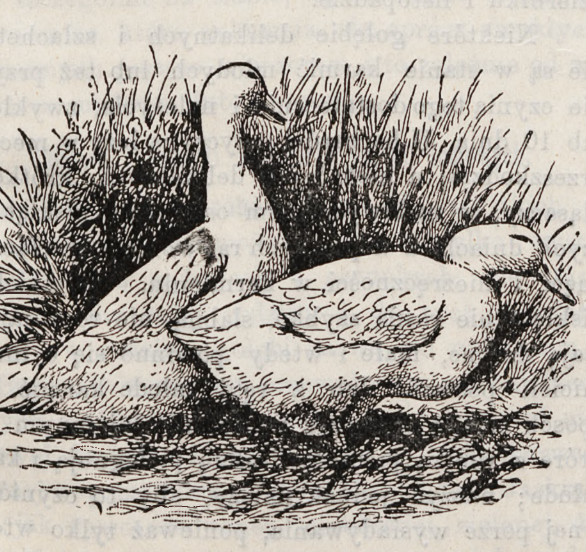


Fig. 20. 10-tygodniowe. Waga 3 kg. 600 grm.

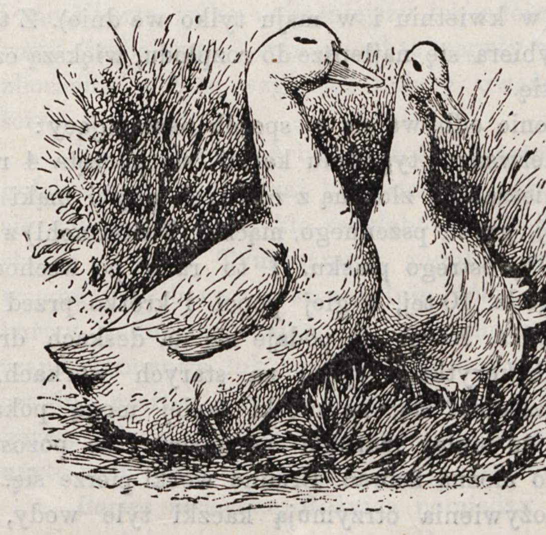


Fig. 21. 11-tygodniowe. Waga 4 kg. 134 grm.

żany jest jako warunek czystości rasy, przez drugich natomiast nie koniecznie bywa wymagany. Tułów jest bardzo ciężki, masywny, w tylnej części silnie rozwinięty, pokryty bogatym puchem. Ogon, jak już wspomniano, bywa noszony silnie ku górze wzniesiony. Upierzenie na piersiach dzieli się tworząc rynienkę ku podbrzuszu się ciągnącą, która dzieli pierś na dwie połowy.

Kaczka Peking jest wytrzymała, łatwo daje się wychować i jest bardzo nośną. Co się tyczy mięsa i tuczności, to przewyższa je znacznie rasa Aylesbury, która też powoli coraz więcej zaczyna zajmować pod tym względem pierwsze i słusznie jej należne stanowisko, podczas gdy kaczki Peking już coraz mniej i to raczej jako sportowe okazy hodują.

Nadmieniając, że w Ameryce w rozlicznych farmach zajmują się na wielką skalę hodowlą kaczek Peking, podajemy na 11-tu rycinach rozwój tychże tj. od czasu wykłucia się aż do 11-tego tygodnia tj. do tej pory, w której są już odpowiednie na zabicie, oraz wagę odpowiadającą każdemu wiekowi.

Przy tej sposobności podaje się parę uwag o hodowli tych kaczek według wskazówek p. Hallock'a, właściciela farmy ogłoszonych w Czasopiśmie *„Nutzgeflügelzucht“* w Gross-Lichterfelde wychodzącem.

Jak tylko kaczęta po wykłuciu się osuszą, zabiera się je z wylęgarni i umieszcza się w najcieplejszem miejscu do tego celu przeznaczonego lokalu, gdzie pod rurami temperatura musi mieć 32° Cel., w samem zaś środku pomieszczenia 27° C. Podłoga jest zbudowana ze ziemi, pokryta 4 *cm* grubą podściółką siana lub słomy.

50—100 kacząt wychowuje się naraz w jednej takiej przedziałce, i pozostawia się je do 3 tygodnia. Ta pielęgarnia nie ma wychodów na wolne podwórka.

Ztąd przenosi się je do chłodniejszego zabudowania o temp. 21° C i wybiegach (gankach) na wolne podwórka 2 *m* szerokich a 15 *m* długich. Tutaj hartują się coraz bardziej i stopniowo przyzwyczajają do zimniejszego miejsca, gdzie się po 2—3 tygodniach dostają. Zabudowanie to posiada podwórka 7 *m* szerokie i 40 *m* długie kończące się na jednym końcu szerokim stawkiem. Tutaj wychowuje się około 150 kaczek razem w jednym oddziele i dostęp do wody dozwolony jest im tak w dzień jak i w nocy (w kwietniu i w maju tylko we dnie). Z tego miejsca wybiera się najlepsze do rozpłodu, większą część sprzedaje się.

Żywienie odbywa się w sposób następujący:

W pierwszym tygodniu karmi się kaczęta 4 razy dziennie mieszaniną złożoną z równych części mąki kukurudzianej, grysu pszennego, mączki (Futtermehl) z dodatkiem 10% ostrego piasku. I to rano po wschodzie słońca, o godz. 10-tej, 2-giej popoł. i krótko przed zachodem słońca. Karm nie podaje się na deskach drewnianych lub korytkach tylko na starych workach. P. Hallock przekonał się, że kaczki lepiej mogą pokarm wyzbierać, że mniej marnuje się karmy i że pozostałą resztę łatwo można zebrać. Brudne worki pierze się. Do każdego pożywienia otrzymują kaczki tyle wody, ile same zechcą.

W 2-gim i 3-cim tygodniu dostają kaczki ten sam pokarm tylko z dodatkiem 8% mączki mięsnej i do tego 1/4 drobno pokrajanej trawy zielonej tylko bardzo młodej i delikatnej.

W 4 lub 5 tygodniu aż do 7 lub 8 tygodnia karmi się kaczki tylko trzy razy dziennie, natomiast dodatek mączki mięsnej zwiększa się z 8% na 10%.

Gdy dojdą kaczki do 8 tygodnia, to te sztuki, które są przeznaczone na sprzedaż, karmi się mieszaniną złożoną z 5 części mąki kukurudzianej, 1 części grysu pszennego, 1 części mąki pszennej, 1 części zieleniny z 12% dodatkiem mączki mięsnej; oprócz tego stawia im się skrzynkę ostrego piasku do dyspozycyi. Godziny karmienia są we farmach ściśle przestrzegane i z nadejściem tychże służba zajęta inną robotą natychmiast musi ją natenczas przerwać.

Co się tyczy rycin, to p. Hallock zaznacza, że w tym wypadku nie podane są wagi przeciętne, tylko, że właśnie wybrano najlepsze do tego celu. Wszystkie naraz wybrane są z 11-stu rozmaitych oddziałów i po żywieniu ważone. Jednakowoż nie były one w jakiś szczególniejszy, troskliwszy sposób wychowywane, tylko żywione i pielęgnowane jak tysiące innych, tak że obok tych wybranych sztuk wiele jeszcze innych kaczek było, które odpowiednią wagę osiągnęły. *I. S. E. T.*

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

W bardzo zimnych latach okres pierzenia albo wcale nie występuje lub też bardzo powoli się odbywa. U starych gołębi poczyna się okres pierzenia już około połowy lub końca maja, gdy w całej pełni odbywa się jeszcze parzenie i wysiadywanie młodych. Gołębie, które tak wcześnie poczynają się pierzyć, kończą ten okres we wrześniu; inne przy późniejszem pierzeniu dopiero w październiku i listopadzie.

Niektóre gołębie delikatnych i szlachetnych ras nie są w stanie karmić młodych lub też przynajmniej nie czynią tego dostatecznie i należycie, zwykle do 8, 9 lub 10 dnia. U berberów przyczyna leży w mechanicznej przeszkodzie; u niektórych delikatnych, krótkodzióbych pląsaczy, w nadzwyczajnem osłabieniu piskląt w pierwszych dniach, a u pewnych ras wolarzy (garłaczy) w niechęci i niezręczności w karmieniu. W takich stanach pisklęta nie rosną szybko, słabną, nie rozwijają się i zostają drobne, małe i wtedy powinno się o innych karmicieli postarać lub z ręki młode karmić. Pierwszy sposób osiąga się przez podłożenie jaj innym gołębiom, które z wielką pieczołowitością pielęgnują i karmią swe młode; baczyć jednak należy, aby to czynić w stosownej porze wysiadywania, ponieważ tylko wtedy młode wykłuwające się gołębie mleczny miękki pokarm w wo-

lach wysiadujących gołębi znaleść mogą, w przeciwnym razie pożywienie to jest jeszcze za twarde i często pisklęta z tego powodu giną.

Do pielęgnacyi i sumiennego karmienia nadają się najlepiej wszystkie gołębie barwne, a z pomiędzy rasowych dragony, listonosze antwerpijskie, pawiki (pawiaki) i peruki. W Anglii przymiot ten w rasowych hodowlach jest nader ceniony i skutecznie wykorzystywany, a właściwość ta przechodzi na potomstwo. Największej opieki i pomocy potrzebują krótkodzióbe pląsacze, almondy, dla których najlepszymi karmicielami są znowu pląsacze długodzióby „białobródki“, średniodzióby „białogłowy“, mewki, siwki, sroki, a szczególnie peruki.

Zamiast berberów, które w 3-cim roku stają się niezdolne do karmienia piskląt, używa się młodsze, albo 2-letnie berbery lub też antwerpijskie listonosze i dragony.

Dla tych odmian wolarzy (garłaczy), które wcale młodych nie karmią lub tylko do 8-go lub 10-go dnia, używa się pawiaków, które i dla pląsaczy można polecić, jakoteż gołębie polne, które są bardzo troskliwymi żywicielami. Dla karyerów polecają jako mamki dragony, listonosze antwerpijskie i inne szybko-lotne gołębie, szczególnie zaś jeżeli chodzi o wychowanie silnych i wytrwałych samic, których zwykle brak, należy młode powierzać wychowaniu dobrych żywicieli i przeważnie młodym gołębicom.

Jeżeli chodzi o wyżywienie bardzo cennych ras, a inne sposoby zawodzą, natenczas opłaci się nieraz karmić pisklęta ręką lub ustami. W tym celu bierze się mąkę owsianą rozrobioną z mlekiem do ust, a następnie stara się ustami w dzióbek piskląt odrobinę włożyć, jeżeli młode przyjmują pokarm, a rodzice parę dni w gnieździe przesiadują i młode ciepło trzymają, natenczas jest nadzieja wychowania młodych.

Jeżeli później około 3 tygodnia stare gołębie ziarnami rozmiękczonemi pisklęta niedostatecznie karmią, to należy je żywić sztucznie wieczorem rozmiękczonem ziarnem. Aby dopomódz starym gołębiom, które niedostatecznie i za mało karmią, podaje się ryż gotowany w mleku lub okruszyny placków owsianych w mleku rozmoczonych. Przy wzrastaniu młodych uważać potrzeba szczególnie na słabiej wykształcone sztuki, szczególnie samice, które nakarmia się oprócz zwykłych racyj dziennych jeszcze wieczorem i to zależnie od wieku, pokarmem miękkim lub ziarnem.

Barwy i rysunki upierzenia gołębi domowych.

a) **Ogólne prawa zabarwienia.** U wszystkich zwierzat napotykamy własności, które nietylko występują w pojedynczych rodzajach i gatunkach, ale stanowią właściwą cechę całej rodziny i do tych to własności zaliczamy w rodzinie gołębi barwę ich upierzenia.

Barwa ta występuje przeważnie w szaroniebieskich, rdzawych i żółtawych odcieniach począwszy od ciemno bronzowej do jasno żółtej. Czarna i biała barwa, jak już wyżej wspomniałem, również się znajduje. Jaskrawych barw (jak żywo czerwonej, niebieskiej, zielonej, żółtej) nie znajdujemy, a występujące czasem podobne odcienia u gołębi podzwrotnikowych i w Australii nie odnoszą się do całych piór, jak to u papug napotykamy, ale stanowią upierzenie t. zw. metaliczne, gdzie tylko i brzeżki piórek w zabarwieniu szczególnie szmaragdowo-zielonem i purpurowo czerwonem występują.

Barwa biała znajduje się tylko w jednym odcieniu, nazwy mleczno lub atłasowo białe są niewłaściwe, ponieważ biała barwa u gołębi domowych występuje czysto, bez domieszki jakiegoś innego odcienia, jeżeli podobny odcień się zdarzy, przestaje już być barwą białą. Pomimo, iż barwa biała w technice jako taka egzystuje, należy u zwierząt i roślin stan taki jako bezbarwny oznaczyć, a to z tego powodu, że przy innych barwach znajdujemy w skórze ziarnka pigmentu, które albo rozrzucone lub jednostajnie ułożone napotykamy, natomiast brak barwika widzimy przy barwie białej.

Barwa czarna występuje w kilku odcieniach jako niebieskawo-brunatno-szarawo czarna, a wreszcie kruczo czarna. Jako prawidłowy odcień uchodzi barwa czarna jednostajna bez metalicznego połysku, która w żaden odcień innej barwy nie przechodzi, a tą jest smołowo- lub kruczoczarna. Szczególnie wystrzegać się należy niejednostajności barwy czarnej t. j. odcienia niebieskiego lub jakiegokolwiek jaśniejszego nyansu.

Barwy brunatną, czerwoną i żółtą należy uważać za jedną główną barwę. Pomimo, że między barwą bronzową a czerwoną z jednej strony, a żółtą z drugiej strony jest niewątpliwie luka, napotykamy jednak u gołębi, chociaż rzadko odcienia uzupełniające tę lukę.

Właśnie ta okoliczność, że przy parzeniu gołębi o upierzeniu najjaśniejszem z gołębiami o najciemniejszem odcieniu jednej i tej samej barwy (np. brunatna i żółta), którą to kombinacyę nietylko można ale powinno się w hodowli uskuteczniać, można postępować bez obawy, aby coś nieprawidłowego z takiego połączenia nie powstało, dowodzi łączności wyżej wspomnianych barw.

Reguła tych barw jest następująca: Każda z tych barw powinna być jednostajnie na wszystkich częściach ciała rozdzieloną — nie powinna na jednem miejscu w jaśniejszem, a na drugiem w ciemniejszem występować odcieniu, ani też przechodzić w nyanse innej barwy. Oprócz tego powinny te barwy być połyskujące i metaliczne, tylko najjaśniejszy ich odcień t. j. glinkowaty (izabelowaty) stanowi od tej reguły wyjątek. Każde zboczenie w tym względzie należy uważać za niewłaściwe i błędne.

Jako właściwość barwy żółtej warto nadmienić, że gołębie żółte zazwyczaj bez puchu, prawie nagie z jaja się wykluwają i zwykle są słabowitej konstytucyi i żeńskiego rodzaju. Tym samym regułom co inne wyżej wspomniane barwy a szczególnie żółta, podlegają inne barwy, jednakowo mięszane, a mianowicie barwa skórzana, bronzowa lub czekoladowa, która powstaje z mieszaniny czarnej i żółtej, także czerwonej i czarnej. Jako barwy upierzenia nie bywają one lubiane, mogą jednak być użyte przy parzeniu w braku żółtej, czerwonej lub czarnej.

Barwa niebieska. Różnica pomiędzy tą barwą a innemi wyżej opisanemi jest wielka, podczas gdy tamte

zawsze w jednostajnem odcieniu występować powinny i występują, nie zdarza się to przy barwie niebieskiej. Niebieskiego gołębia w ścisłem słowa tego znaczeniu nie znajdujemy, a barwa ta istnieje tylko na pewnych częściach ciała, przechodząc w coraz to inne odcienie, i tak na szyi w metaliczny odcień purpurowy, zielony lub fioletowy, zależnie od refleksu światła, na piersiach i na grzbiecie w barwę szarawą, która znowu w kierunku kupra w odcień coraz to jaśniejszy a nawet w barwę białą przechodzi. To samo tyczy się i piór pokrywowych skrzydeł i ogona, jakoteż lotek i sterówek, które prawie nigdy jednostajnej barwy niebieskiej nie posiadają.

b) **Zmienność i właściwość pojedynczych barw.** Wszystkie barwy mogą się zmienić, zwyrodnić, a punktem wyjścia nie potrzebuje być koniecznie atavismus t. j. występowanie pewnych własności po przodkach, których rodzice, a niekiedy i dziadkowie nie posiadali. Barwa czarna przechodzi w czerwoną, w żółtą itd. wszystkie barwy razem w białą. Barwą niebieska zmienia się najczęściej, ale jest zarazem najtrwalszą, ponieważ swój wpływ t. j. odcień prawie zawsze na inną barwę przelewa, tę właściwość możemy dobrze obserwować przy barwie czarnej, która, gdy nie jest czystą t. j. kruczo czarną, tylko cokolwiek szarawy odcień posiada, zdradza prawie zawsze połysk niebieskawy. Również i przy barwach czerwonej i żółtej, które pierwotnie zmieszane były z barwą niebieską występują natychmiast niebieskawe nyanse, szczególnie na kuprze, na pręgach ogonowych i lotkach. Tylko przy białej barwie znika ten wpływ całkowicie. Jeżeli barwy czerwona, żółta, a nawet czarna występują w odcieniu metalicznie połyskującem, natenczas traci i barwa niebieska swój widoczny wpływ.

Nadmienić tutaj muszę o t. zw. piórach tłustych *(Schmalzfedern)*, których występowanie około kupra w ścisłym związku stoi z metalicznym połyskiem koniuszków piór. Są to niewykształcone piórka puchowe barwy żółtawej, jakby tłuszczem napojone. Według niektórych ornitologów one właśnie mają stanowić ów metaliczny połysk, który ma być delikatną powłoką tłuszczu pochodzącego właśnie z owych piór.

Oprócz barw głównych wymienionych istnieje jeszczy cały szereg barw mieszanych i odcieni, które u gołębi prawie wszystkie swój początek od barwy niebieskiej biorą i jej są pokrewne. I tak gdy barwa niebieska zblednie, stanie się jaśniejszą i równocześnie odrobinę żółtego odcienia przybierze, powstaje barwa srebrnoszara lub srebrno-płowa. W razie przymieszki silniejszego żółtego odcienia otrzymujemy barwę żółto-płową (grochowo-żółtą), przeciwnie dodatek barwy czerwonej daje kolor czerwono-płowy. Przy wszystkich tych odcieniach przeważa zawsze charakter t. j. odcień barwy niebieskiej. Głowa, piersi, ogon i loty w ten sposób zabarwionego gołębia zawsze ciemniejszy posiadają odcień.

Barwy srebrno- i żółto-płowe są bardzo lubiane i pożądane w hodowli gołębi i wykazują zazwyczaj nader piękne okazy — podczas gdy barwa czerwonopłowa nie znajduje amatorów.

Zwrócić tutaj muszę uwagę na pewne właściwości barwy niebieskiej, która niektórych hodowców do fałszywych wniosków doprowadziła.

Oprócz takiego niebieskiego zabarwienia u gołębi, które na grzbiecie i podbrzuszu w kierunku kupra i odbytu staje się jaśniejszem a nawet białem, istnieje także zabarwienie niebieskie z ciemnym kuprem i podbrzuszem. W ostatnim wypadku, co często się u licznych ras napotyka, zabarwienie upierzenia takiego gołębia staje się mniej wybitne, szyja mniej połyskująca, a barwa niebieska przybiera odcień więcej fioletowy. Równocześnie znikają także białe zewnętrzne chorągiewki dwóch krańcowych sterówek.

Niektórzy uważają jasny lub biały grzbiet (krzyże lub kuper) za błąd w hodowli, inni znowu faworyzują te cechy jako cenne własności odnośnej rasy. Rozstrzygnięcie stanowcze tej kwestyi jest trudne, jednakowoż większość hodowców a między innemi i Gustaw Prütz są zdania, że im w jaśniejszem odcieniu barwa niebieska na grzbiecie i pod brzuszkiem u gołębi występuje, tem prędzej stają się kuper i zewnętrzne chorągiewki skrajnych sterówek białemi. Przeciwnie znowu w razie znikania dwóch ostatnich własności, gołąb traci swój czysty niebieski kolor i szmaragdowy metaliczny połysk piór szyjnych.

Jako dowód służyć mogą dwie odmiany gołębia skalnego t. zw. *Columba elegans* i *Columba intermedia.* Pierwszy posiada biały kuper i podbrzusze, a na głowie i grzbiecie najczyściejszą jasną barwę niebieską. Drugi o kuprze szarawo- (makowo) niebieskim posiada w tych miejscach barwę więcej niebiesko-łupkowo-szarą.

Dwie te odmiany dały powód niektórym badaczom do postawienia hypotezy, że protoplastą domowych gołębi jasnokuprzystych ma być *Columba elegans*, a ciemnokuprzystych *Columba intermedia.* Wniosek ztąd wyprowadzony jest za daleko idący, ponieważ między gołębiami domowemi nie ma takiej rasy lub odmiany, przeciwnie oba te odcienie w rozlicznych rasach występują, co najwyżej przypuścić można, że widoczny wpływ praojców t. j. C. elegans i intermedia jeszcze dzisiaj u naszych gołębi domowych wybitną gra rolę.

Dodać w końcu należy, że u wszystkich niebieskich gołębi, gołębice posiadają zawsze mniej wybitne (żywe) zabarwienie i słabszy połysk metaliczny szyjowego upierzenia. (C. d. n.).

Choroby drobiu

skreślił

Prof. Dr. J. Szpilman.

(Ciąg dalszy).

Wielkie znaczenie dla rozpoznawania chorób zakaźnych u drobiu się pojawiających ma bakteryologia, która zajmuje się przeważnie badaniem bakteryi, ale także innemi mikroskopowemi tworami z rodziny pierwoszczaków (protozoa), pleśni, drożdży i t. d. o ile te w aityologii chorób zakaźnych pewną rolę odgrywają.

Bakterye są to mikroskopowe, jednokomórkowe twory w kształcie kuleczek lub pręcików, laseczek prostych, śrubowato skręconych, niekiedy wrzecionowatych. Mnożą się one przez dzielenie jednego osobnika na dwa lub więcej indywidua, stąd także ich nazwa: Schizomycetes (dwoinki) — a że są bardzo małe, tylko pod mikroskopem widzialne, nazywają także bakterye mikroorganizmami, mikrobami (drobnotworami). Bakterye są tak małe, że do ich mierzenia używamy jako jednostki mierniczej tysięcznej części milimetra, którą zowiemy mikromilimetrem (1 mikromilimetr = 0.001 milimetra = 1 μ). Średnica bakteryi kuleczkowatej albo średnica poprzeczna bakteryi pręcikowej (prątka, lasecznika) wynosi przeciętnie około 1 μ (1 mikromilimetr) albo jeszcze mniej. Długość prątków równa się podwójnemu lub poczwórnemu wymiarowi średnicy poprzecznej prątka, rzadko są one większe. Pod względem morfologicznym zaliczyć ich należy do grzybków, pod względem zaś biologicznym (co do odżywiania się i t. p.), przypominają zwierzęta, tak że tworzą one świat dla siebie i stoją na pograniczu między światem zwierzęcym a roślinnym.

Odkrycie bakteryi zawdzięczamy Leeuwenhoek'owi, który jako pomocnik handlowy w składzie płótna w Amsterdamie w wolnych chwilach zajmował się szlufowaniem soczewek i badaniem drobnowidowem zapomocą tych prostych soczewek wody studziennej, morskiej, wyciągów roślinnych, treści przewodu pokarmowego i t. d. W roku 1683 opisał L. zauważone przez siebie bakterye w ślinie i w treści z pomiędzy zębów wziętej. Rysunki dołączone w liście do „Royal Society w Londynie“ dowodzą, że widział on rzeczywiście różne formy drobnoustrojów pod postacią kulek, laseczek prostych, zgiętych, niektóre w ruchu (animalcula admodum jucunde sese moventia). Spostrzeżenia Leeuwenhoeka poparł w r. 1701 Andry twierdząc, że powietrze, woda, ocet, wino fermentujące, mleko kwaśne, ropa ospowa, mocz, zawierają ogromne ilości gołem okiem niewidzialnych żyjątek (contagium, miasma). Lancisi (1718 r.) szkodliwość bagiennych wyziewów odnosił do znajdujących się w nich okiem nieuzbrojonem niedostrzegalnych drobnotworów. Słynny botanik Linneusz przypuszczał również istnienie ustrojowych zarazków (contagium animatum) w chorobach gorączkowych, syfilis, w płynach fermentujących i gnijących. Bardzo ważna jest w tym kierunku praca lekarza Antoniego Planciz'a z r. 1762, którego zdaniem zarazek każdej choroby zakaźnej jest jej tylko właściwym i jak każda roślina daje początek tylko drugiej takiej samej, tak n. p. zarazek ospy może tylko ospę wywołać. Widzimy tutaj zawiązek obecnych poglądów na istotę i przyczyny chorób zakaźnych bardzo jasno i dokładnie przedstawionych. Dodać należy, że już pisarze rzymscy przypuszczali ustrojową przyrodę zarazka zimnicy (malaryi) i wspominają o zarazkach żyjących (contagium animatum, vivum).

Obecność mikrobów w płynach fermentujących, gnijących uważano pierwotnie za następstwo tych procesów t. j. że z nieuorganizowanej materyi tworzą się te żyjątka i to dało powód do teoryi samorództwa (abiogenesis, generatio aequivoca, spontanea). W tej sprawie wywiązał się spór naukowy, który trwał do niedawnych czasów i skończył się zwycięztwem przeciwników samorództwa, którzy siłom rozkładowym materyi przypisywali początek powstawania jestestw żyjących i nie chcieli się zgodzić na twierdzenie Harveya, że omne vivum ex ovo (wszystko żyjące z jajka). Do zwolenników samorództwa należeli Needham (1747), Buffon, Wrisbey, v. Gleichen, Pristley (1779), który powstawanie materyi zielonej w wyciągach zwierzęcych pod wpływem światła tłómaczył przeobrażeniem materyi nieżywej w żyjącą i zwierzęcej w roślinną i odwrotnie. Przeciwni Reaumur (1734), Joblot (1716) byli zdania, że mikroskopowe żyjątka znajdujące się w niezliczonych ilościach w powietrzu spadają na rośliny a z tych przechodzą do wyciągów roślinnych z nich przyrządzonych. Jako dowód samorództwa przytaczano głównie doświadczenie Needhama, że w wyciągu mięsnym umieszczonym w naczyniu zamkniętem pomimo zagotowania tworzą się żyjące istoty. Bonnet w Genewie (1762) zarzucił tym doświadczeniom brak ścisłości, że naczynia nie były szczelnie zamknięte i że jajka lub same żyjątka mogły bez szkody wytrzymać ciepłotę wody przy gotowaniu. Twierdzenie to poparł doświadczalnie największy experimentator 18-go stulecia, słynny ksiądz Spallanzani (1778), który w wyciągach roślinnych i zwierzęcych przez godzinę w naczyniach zamkniętych gotowanych po kilku dniach a nawet miesiącach nie mógł zauważyć ani śladu życia. Temi doświadczeniami dowiódł S., że samorództwa nie ma i że rozwój różnych ustrojów w wyciągach zawisł od za rodkówzawartych w powietrzu i w samych wyciągach. Dowód ten jednak nie uznano za wystarczający. Treviranus i inni zarzucili, że wskutek gotowania powietrze zmieniło o tyle swoje własności, iż nie było zdolnem do rozbudzenia życia i że ilość powietrza w naczyniach zamkniętych nie była dostateczna do rozwoju różnych jestestw. Zarzut ten dłuższy czas pozostał nieodparty, dopiero Fr. Schultze (1836), Schwann (1837), Schroeder i v. Dusch (1854—1861) i von den Broek (1857) i Pasteur, którzy powyższe doświadczenia Spallanzaniego powtarzali z pewnemi modyfikacyami, dostarczyli niezbite dowody przeciw teoryi samorództwa; nad którą obecnie nauka przeszła już do porządku.

(C. d. n.).

KRONIKA.

* **Rabieux; Krwotoczna posocznica kaczek i kur.** *(Journal de méd. vétérinaire de Lyon 1900).* Epizoocya rozszerzyła się na cztery (okoliczne) sąsiednie zagrody włościańskie, gdzie zajmowano się hodowlą drobiu; w przeciągu dni 14 padło 36 sztuk drobiu, 16 kaczek i 14 kur, 2 kaczki przedtem zabito, a 4 kury wyzdrowiały. Zmiany anatomo-patologiczne okazały się następujące: mało lub też brak wysięku w worku osierdziowym, liczne, zlewające się razem wybroczynowe plamy na środsierdziu szczególnie w okolicy uszek sercowych, wybitne przekrwienie naczyń na otrzewnej. Błona śluzowa kiszek szczególnie cienkich zgrubiała, silnie przekrwiona, pokryta wybroczynami. Treść kiszek płynna i krwawa. Wątroba, śledziona i nerki powiększone, przekrwione i bardzo kruche, grzebień i mięso posiadały zwyczajną normalną barwę.

Badanie drobnowidowe krwi wykazało obecność zarazka podobnego do lasecznika cholery drobiu, tylko nieco większego. Owalne to bakteryum można napotkać było w wielkiej ilości w krwi, wątrobie i śledzionie, w szpiku kostnym i treści kiszkowej.

Niezabarwiony ten zarazek przedstawia się w krwi i w świeżo padłych sztukach jako Coccus lub Diplococcus okazujący ruch (Browna). Barwi się łatwo rozmaitemi barwami anilinowemi najlepiej Kühne-Blau i Phenol-Thionin, zaś metodą Gram'a i Weigerta się nie barwi.

Po zabarwieniu posiada ten swoisty zarazek postać lasecznika z końcami zaokrąglonemi, niekiedy jest w całej swej długości równomiernie zabarwiony, niekiedy, jak to ma miejsce zazwyczaj w preparatach z krwi, widoczne jest w środku jaśniejsze miejsce i tylko oba końce są silniej zabarwione. Choroba ta nie okazywała żadnych wybitnych, w oczy wpadających objawów za życia, przebieg był niesłychanie szybki. Zwierzęta zdawały się być całkiem zdrowe i nagle padały. Tylko u trzech lub czterech kur zauważyć było można przed śmiercią pewne posmutnienie, nastroszenie piór i chwiejny, niepewny chód.

Zarazek wywołujący tę chorobę ma wprawdzie pewne podobieństwo do lasecznika cholery drobiu, różni się atoli od niego w pewnym względzie, szczególnie co się tyczy przenoszenia się na rozmaite gatunki zwierząt (psy, białe szczury, świnki morskie).

* **Środki zaradcze przeciwko gruźlicy u drobiu.** Wychodzący w Gross Lichterfelde pod Berlinem tygodnik, poświęcony hodowli drobiu, przyniósł nam artykuł tłómaczony z amerykańskiej „Międzynarodowej gazety dla hodowli drobiu“, który ze względu na niektóre zawarte w nim pożyteczne wskazówki co do zapobiegania chorobie tak powszechnie u nas grasującej, przynieść może pożytek naszym hodowcom, jakkolwiek piszącemu służyła za osnowę sztuczna hodowla, u nas prawie całkiem nie znana. Otóż czytamy tam, co następuje:

Sprawozdanie stacyi doświadczalnej w Rhode Island o śmiertelności wśród drobiu sztucznie wylęganego, z szczególnym naciskiem zaznacza, że gruźlica między kurczętami z każdym dniem coraz więcej się rozpowszechnia. Sekcya, dokonana na kurczętach na wiosnę i w lecie (1900 r.), ujawniła przeto 15% wypadków tej choroby: u 826 kurcząt, poddanych oględzinom, znaleziono gruźlicę u 113 kurcząt w płucach, u 5 w ścianie serca, u 5 w gardzieli, u 1 na kiszkach i u 1 na częściach rodnych. Sprawozdanie to potwierdziło obserwacye czynione od pewnego czasu, mianowicie, że gruźlica w straszny sposób dziesiątkuje drób. Następnie zrewidowano pewną ilość ptactwa wystawionego na sprzedaż; okazało się że znaczna część sztuk była dotkniętą gruźlicą (tuberculosis) — i gdy władza najpilniej przestrzega, ażeby mleko od krów chorych na gruźlicę nie dostawało się na sprzedaż, nic się nie przedsiębierze, ażeby nie dopuścić do rozpowszechnienia tuberkulozy za pośrednictwem drobiu lub jaj. Hodowcy zatem sami starać się powinni niszczyć epidemię, która zagraża nietylko ich interesom, ale ich zdrowiu!

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że od czasu zaprowadzenia sztucznego wylęgania, zaraza z nadzwyczajną szybkością się rozpowszechniła i jakkolwiek zjawisko pozostaje w pewnym związku ze słabą budową wylęganych kurcząt, to jednak głównej przyczyny nie tu szukać należy. Wadliwe aparaty, brak umiejętności w obchodzeniu się z inkubatorami nawet najlepszemi, nieświadomość i niedbalstwo w odniesieniu do funkcyonowania wylęgarni — to są główne momenta predyspozycyjne szerzenia się zarazy wśród kurcząt sztucznie wylęganych.

Wyżej wyłuszczone wnioski w wyższej jeszcze mierze stosują się do sztucznych pielęgarni: brudny, źle oświetlony i niedostatecznie wietrzony aparat (Glucke, mamka) najpodatniejszym jest terenem dla rozwoju zarazy. Nie wiele pielęgarni jest tak zbudowanych, ażeby kurczętom dostarczały potrzebnej ilości świeżego powietrza, a jeszcze mniej takich, któreby dopuszczały do wnętrza dostateczną ilość światła; a gdzie świeże powietrze i światło słoneczne nie ma dostępu, tam wszechwładnie panuje epidemia. Dlatego hodowcy powinni czynić wszystko, co jest w ich mocy, ażeby położyć kres szerzeniu się zarazy i na tej drodze ubezpieczyć hodowlę drobiu od grożącej zagłady.

O środki zapobiegawcze nie trudno: dostatek powietrza i światła słonecznego prawie wystarcza. Gdy dodamy jeszcze staranne pielęgnowanie, zdrowy pokarm i dużo ruchu, kurczęta śmiało opierać się będą zarazie. Należy surowo przestrzegać, ażeby żadna sztuka dotknięta gruźlicą lub zdradzająca skłonność do suchot nie obracała się wśród zdrowych kurcząt. Sztuczne pielęgarnie powinny być tak budowane, ażeby stale się wentylowały. W czasie pogody pielęgarnie powinny być wystawiane na słońce. Sprawozdanie utrzymuje, że światło słoneczne jest najtańszym środkiem niszczącym lasecznika tuberkulicznego; i w rzeczywistości — proste usunięcie zasłonek i wystawienie pielęgarni na powietrze zredukowało ilość ofiar zarazy z 50% na 3%.

Zarażonego drobiu nie należy leczyć — nie opłaci się; dotknięte gruźlicą kurczęta trzeba zabić i spalić, i postępować dalej, jak wyżej wskazano. Drób słabej konstytucyi jest bardzo podatny do przyjęcia zarazy; pierwsze objawy podobnego przypadku winny skłonić hodowcę do przeciwdziałania, a jedyną drogą zbawienną jest zniszczenie chorego osobnika.

Nie należy czekać na śmierć kurczęcia wskutek gruźlicy; bo choroba ta często długo trwa i przebieg zazwyczaj chroniczny posiada; chore osobniki poznać można z wykrzywionych, nieprawidłowo rozwiniętych kształtów, chudną one coraz bardziej, niekiedy tworzą się obrzęki stawów etc.— Godzi się przytem zapamiętać, że choroba kurczęcia nie koniecznie pochodzi z zarażenia się od innego ptaka lub ssaka zarażonego gruźlicą; jeżeli zwierzę jest słabo zbudowane i warunki jego otoczenia sprzyjają rozwojowi laseczników gruźlicznych, drób bardzo łatwo zapaść może; zarodki bowiem tylko czychają, ażeby znaleść odpowiednie medium dla swej pracy.

Objawy chorobowe łatwo rozpoznać. Jeżeli kurczę dostaje kurczów, jeżeli zadawana żywność nie tuczy go, jeżeli zdradza ogólny upadek sił i wycieńczenie — można być pewnym obecności gruźlicy. Nie wypada bynajmniej z tego, żeby u zarażonego osobnika występowały wszystkie wymienione objawy; jeżeli wszakże w stadzie znajdzie się osobnik z jednym lub więcej objawami powyższej natury, przezorność nakazuje upewnić się, czy gruźlica w stadzie nie panuje.

Jak już wspomniano, choroby tej leczyć nie można i chore stworzenia należy jak najrychlej zniszczyć. Jednocześnie wszakże trzeba wszystkie kurniki zdezynfekować rozwodnionem wapnem gaszonem z domieszką kwasu karbolowego, albo chlorkiem wapna, lub też 2% rozczynem kwasu siarkowego. — Wszystkie pomieszczenia dla drobiu należy urządzić w ten sposób, ażeby doprowadzały do wnętrza świeże powietrze i światło słoneczne, oraz pamiętać, ażeby naprawdę były przewietrzane i wystawione na działanie promieni słońca.

„Czystość, świeże powietrze, światło słoneczne i zdrowy rozsądek — to są środki zwalczające gruźlicę i obowiązujące każdego przezornego hodowcę.

* **Nieco o chowie królików.** Pewien hodowca sztutgardzki królików A. Rieger podaje następujące uwagi o praktycznej hodowli królików. — Młodzi początkujący hodowcy nie powinni puszczać się odrazu na pole hodowli czysto rasowych królików, ale kupować króliki tańsze t. j. sztuki krzyżowane, które są przytem mniej wybredne i wytrzymalsze na wpływy zewnętrzne; w tym wypadku właśnie ma taki hodowca sposobność nabyć wiadomości i doświadczenie ku temu niezbędne. Wielu młodych i niedoświadczonych hodowców,

którzy właśnie od hodowli rasowej rozpoczęli i drogie niekiedy nieodpowiednie sztuki z zagranicy sprowadzali, poniosło dotkliwe straty i całkiem chęć do dalszej pracy w tym względzie utraciło. Jednakowoż nie należy się tak zaraz zrażać niepowodzeniami, ponieważ te czasami i u starych i doświadczonych hodowców zdarzyć się mogą, którzy znowu nie tak bardzo sobie to do serca biorą.

W pierwszym rzędzie baczną należy zwrócić uwagę, na jakość i rodzaj przy kupnie; nie kupować jak to mówią „kota we worku“.

Następnie zbadać się powinno każdą sztukę co do jej zdrowia; powinne one posiadać jasne błyszczące oczy i gładką sierść.

Pierwszym warunkiem zdrowotności u wszystkich stworzeń a więc i u królików jest światło i świeże powietrze, i dowiedzioną jest rzeczą, że zwierzęta, które pomieszczone są odpowiednio w obszernem i jasnem miejscu, zdrowsze i wytrzymalsze są, prędzej się rozwijają i zyskują więcej na wadze jak trzymane w stajenkach dusznych, ciemnych. W tym celu powinien każdy hodowca zwracać główną uwagę na budowę obszernych, jasnych, suchych, wolnych od przeciągów a praktycznych stajenek (królikarni), bo tylko takie dają mu rękojmię dobrego i zdrowego pomieszczenia zwierząt — naturalnie, jeżeli się nadto o odpowiednią pielęgnacyą postaramy. W tym celu podaje A. Rieger wzór praktycznej królikarni. Stajenka powinna być 70 cm. długa, 60 cm. wysoka, 80 cm. szeroka, o ile możności, z silnych i grubych deszczek zbudowana, które by zwierzęta od zimna chroniły. Na przedniej stronie znajdują drzwiczki składające się z ramy i wewnętrznej siatki bądź to z łoziny, trzciny, bądź z drutu. Jako podłogę użyć należy papę lub blachę cynkową z małym spadkiem ku tyłowi, coby ułatwiło szybszy odpływ moczu. Na podłogę daje się (kratę z łat), przezco zwierzęta na suchem miejscu leżą i zaoszczędza się częstego wyrzucania gnoju. Nakoniec należy w stajence drabinkę i korytko dla pożywienia przymocować.

Takie stajenki można nawet i w zimie na wolnem powietrzu postawić — powinno się jednak wtedy podawać dobrą i obfitą podściółkę jakoteż pożywniejszy pokarm. — Co się tyczy sposobu żywienia i pojenia rozliczne są w tym względzie zdania. Jedni zalecają 2 razy na dzień, inni 3 razy. Jedni są zdania, że króliki nie potrzebują wody i że ona właśnie liczne choroby u nich wywołuje, inni znowu twierdzą stanowczo, że bez wody króliki obejść się nie mogą.

Trudno jest rzeczywiście tę kwestyę roztrzygnąć, szczególnie kwestyę wody. Hodowca A. Rieger uznaje 2 razy dziennie żywienie królików starszych za dostateczne a młode karmi 3 razy dziennie, ponieważ za dużo paszy marnują. Jest on przeciwnikiem podawania wody królikom i oświadcza, że ona im wprost szkodzi.

Jeżeli się obok suchego pożywienia w lecie królikom zieleninę podaje a w zimie oprócz siana buraki, to te całkowicie wystarczają i w zupełności zastępują wodę. Jeżeli podajemy wyłącznie suchy pokarm, to samo przez się rozumie, że wodę także należy podawać ale w miernej ilości, tj. nie zostawiać naczynia z wodą w stajence, tylko po napojeniu natychmiast usunąć, w przeciwnym bowiem razie króliki opijają się wodą tak, że dostają wzdęcia i inne choroby. — Z tego więc względu odradza p. Rieger podawania wyłącznie suchego pokarmu. Co się tyczy pożywienia, to sam hodowca powinien wybierać taki pokarm, który króliki najchętniej spożywają i który dla niego jest najtańszym. A więc rodzaj pożywienia zależy w pierwszym rzędzie od miejscowości, zaznaczyć atoli potrzeba, że w stajenkach takich króliczych, nie powinno nigdy brakować dobrego wolnego od kurzu siana, które jest nie tylko dobrym pożywieniem ale i środkiem pobudzającym apetyt u królików.

Żywienie owsem jest drogie i bezpotrzebne, szczególnie u królików młodych, których się jeszcze do rozpłodu nie używa.

Przez podawanie owsa stają się zwierzęta niespokojne, zanadto ogniste, przez co przyrost na wadze, jeżeli nie ustaje całkowicie, to zawsze o wiele się zmniejsza. Dla matek kotnych i samców używanych do rozpłodu zaleca się podawać owies, ponieważ ten wływa na mlekodajność i wzmocnienie siły tych zwierząt.

* **Gęś pomorska** jest o wiele większą i cięższą jak zwyczajna gęś krajowa; zresztą innej wybitnej różnicy nie posiada. Barwa również jest taka sama, jednakowoż zdarzają się i całkiem szare, chociaż rzadko. Utuczona waży 7½— 10 kg. napychana około 12 kg. Mięso i smalec są jako bardzo smaczne znane. Znosi około 40 jaj rocznie.

* **Kury Faverolle.** Od pewnego czasu napotykamy na francuskich wystawach kury, które we Francyi za osobną rasę się uważa i które zowią się F a v e r o l l e. Na pierwszy rzut oka przedstawiają się one jako produkt skrzyżowania kur Brahma z jakąś inną rasą; bliżej obserwowane zdradzają wiele krwi Houdanów, które to mniemanie tem bardziej staje się ugruntowanem, jeżeli weźmiemy pod rozwagę wielką brodę i piąty palec u nóg.

Rasa ta jest jeszcze nie ustaloną i niewątpliwie nie zasługuje jeszcze na miano rasy, odznacza się jednakowoż licznemi przymiotami i tak swą wielkością, siłą i szybką dojrzałością, kości szkieletu są drobne, natomiast dużo smacznego i nadzwyczaj delikatnego mięsa. Są bardzo nośne i wysiadują znakomicie pisklęta jakoteż wytrzymałe są na wszelkie zmiany powietrza (niepogodę) i w pożywieniu nie wybredne.

Jaja są wielkie i o wielkiem żółtku. Upierzenie jednostajnej barwy pokrywa nawet nogi szarawo-czerwone, które okazują 5 palców. Broda silnie rozwinięta. U młodych jest barwa i postać zawsze odmienną od rodziców, dopiero po pewnym czasie przybiera potomstwo właściwe cechy tej rasy. Niezaprzeczenie dziwna ta rasa wielkie posiada zalety i życzyć by należało, gdyby w istocie użyteczność ich tak wielką była.

* **Kury Sumatra,** Franciszek Vodička z Towaczowa pisze: Znakomite i zbytkowne te kury pochodzące ze Sumatry sprowadził do Europy w roku 1880 z Ameryki północnej Dr. Binder z Tryestu; one to tworzą przejście od indyjskich kur bojujących do rasy Jokohama, do których podobne są i bujnością upierzenia ogona; wspólną natomiast cechą z indyjskiemi bojującemi kurami jest postawa ciała. Na każdej nodze posiadają one 2—3 ostrogi. Rasa ta jest mało hodowaną i jest w ogóle rzadkością w Europie.

Kury Sumatra przypominają swoją pełną elegancyi postawą bażanty, a swojemi lśniącemi szmaragdowo-zielonemi piórami odznaczają się najwybitniej z pomiędzy wszystkich pięknych zbytkowych kur.

Głowa mała, nieco wydłużona, czarnem delikatnem puszkiem pokryta. Mały spłaszczony grzebień jest słabo wykształcony. Postawa ciała jest więcej pozioma, ogon długi, suto upierzony. Barwa ich jest czysto czarna z charakterystycznem szmaragdowo-zielonym połyskiem. Jaja znosi stosunkowo małe, nośność trwa długo. Wytrzymałe na wpływy zewnętrzne znoszą dość dobrze pobyt w klatkach. Młode łatwo się wychowują.

* **Królik himalayski.** Do małych i pięknych ras królików należy królik himalayski także rosyjskim zwany. Posiada krótkie krępe ciało i dochodzi wagi 2—3 kilogr. Barwa sierści śnieżno-biała, tylko na końcu pyska, słuchach (uszach), nogach i ogonie czarna, przezco królik osobliwszego wyglądu nabiera. Barwa czarna ta powinna być czystą, kruczoczarną; zwierzęta z odnóżami brunatno zabarwionemi nie stanowią dla hodowców wielkiej wartości. Zabarwienie to czarne powinno być ostro odgraniczone od barwy białej a nie stopniowo przechodzić w powyższą barwę. W ten sposób zabarwione króliki są rzadkością. Słuchy (uszy) są krótkie, do góry wzniesione i zawsze do siebie przylegają. Sierść jest krótka, gęsta i miękka jak aksamit. Posiada temperament bardzo żywy, na zimno jest wytrzymały, a w pożywieniu nie wybredny. Młode po urodzeniu są nagie, jak młode króliki angorskie, dopiero po kilku dniach otrzymują białą delikatną sierść. Po opuszczeniu gniazda są jeszcze barwy całkiem białej, dopiero w piątym lub 6-tym tygodniu

występuje czarne zabarwienie począwszy od nosa. Białe zabarwienie u młodych posiada odcień szarawy i staje się ciągle ciemniejszem, a dopiero w 5-tym lub 6-tym miesiącu przekształca się w całkiem czarne. W 8 mym miesiącu staje się zdolnym do rozpłodu i tylko takie sztuki należy wybierać, których odnóża posiadają barwę całkiem czarną a nie odcień brunatny lub szarawy. Królikarnie powinny być nadzwyczaj czysto utrzymane, mocz skrupulatnie codziennie należy usuwać, ponieważ związki chemiczne ostre znajdujące się w moczu w pewnym stopniu zmieniają barwę łapek królików z czarnej na czarno-brunatną, brudno żółtą, etc. — Przy lenieniu, należy króliki dobrze odżywiać i chronić przed zaziębieniem, ponieważ barwa włosa na tem cierpi. — Bardzo często się zdarza, że króliki te farbują, ponieważ czyste zabarwienie czarne bardzo rzadko napotkać można.

* **Zużycie drobiu w Niemczech** najsilniejsze bywa w miastach w miesiącu styczniu. Całą prawie tamtejszą konsumcyę zaopatruje towar z Węgier. Według doniesień urzędu konsularnego w Dreźnie, idą tam w tym roku wielkie ilości kapłonów, pantarek, kurcząt i kur, pulard, przedewszystkiem zaś dużo indyków. Styryjski drób był w małej ilości. Morawy i Czechy wysyłają najprzedniejszy i najlepiej płacony towar.

A o dowozie od nas całkiem głucho!

* **Sposób rozpoznania płci u drobiu.** Ujmuje się drób za mostek podpierając lekko z boku, tak żeby nogi wolno wisiały. Następnie się je w tej pozycyi porusza i niepokoi; jeżeli są samce, trzymają ogon spuszczony; jeżeli jednak podnoszą go pod postacią wachlarza, to są samice. Można otrzymać tę samę pozycyę ogona, chwytając drób za skrzydła lub zawieszając tj. trzymając go za dziób.

* **Prosty środek utrzymania jaj w świeżości.** Świeże jaja ze skorupką nienaruszoną oczyszcza się dokładnie wystawiając je na działanie nieprzerwanego prądu wody. Przy większej ilości jaj układa się je pomiędzy drewniane listwy lub na druciane siatki tak, żeby strumień wody dokoła je oblewał. Tym spobem można jaja więcej jak 12 miesięcy utrzymać w świeżym stanie.

Inny sposób polega na tem, iż wkłada się jaja do roztworu nadmanganiamu potasowego (2 gramy na 2 litry wody) na godzinę, a następnie osusza się je i wreszcie pojedynczo w bibułkę się zawija. Ułożone w suchem miejscu zachowują swoją świeżość przez 4 do 5 miesięcy.

* **Ile kura jaj znieść może.** W pierwszym roku znosi kura zwykle 20 jaj, w drugim 120, w trzecim 135, w czwartym 144, potem zmniejsza się ilość znowu do 20. Po czwartym roku nie przynosi już tyle zysku, najlepiej więc utuczyć ją i sprzedać. Stare kury, odpowiednio tuczone, zawsze jeszcze są dobre.

* **Kury** chroni się od wszów, wyścielając kurnik macierzanką — wtedy chowają się zdrowo.

* **Czy warto kury hodować w gospodarstwie?** W N. 9. Przewodnika Kółek rolniczych pisze w tej sprawie włościanin Jędrzej Czarnik z Nowej wsi koło Czudca, co następuje.

W obecnych przykrych czasach, kiedy o zarobek trudno a różne, przeróżne wydatki się wzmagają, podatki jak na drożdżach rosną: rządowe, krajowe, powiatowe i gminne, tak że gospodarz znajduje się w krytycznem położeniu, przy drogiej służbie — każdy łamie sobie głowę, aby mógł jako tako podołać dzisiejszym wydatkom. Kłopot, skąd brać pieniędzy, aby i podatki zapłacić, służbę zapłacić i rodzinę utrzymać, jako tako przyodziać i wyżywić.

Za nadto się rozgadałem o tem i owem a o czemś innem chcę pomówić, a mianowicie o drobiu. Niejeden gospodarz i klnie i swarzy się z gosposią, że kury szkodę robią w zasiewach, że gosposia zboże wydaje kurom, słowem mówi się, że nie warto kur chować. Ale według mego zdania, to przy gospodarstwie wszystko jest potrzebne. Chociaż ta kurka gospodarzowi tu i ówdzie podrapie i wydzióbie zboże, to i to trzeba przyjąć lub dzieciom kazać kur pilnować zamiast, żeby zbijały bąki po wsi lub wyrządzały szkody w polu i ogrodzie sąsiadom. Może nikt z gospodarzy nie zastanowił się nad tem, jaki dochód kury mogą do roku przynieść. — Ja w tym roku robiłem rachunek z jaj przez trzy miesiące, to jest styczeń, luty i marzec, to dochód wypadł tak: w styczniu 19 kur zniosło 82 jaj za 3 K. 50 groszy, w lutym zniosły 64 jaj za 7 K. 54 groszy, w marcu 358 jaj za 13 K. 60 groszy, razem w trzech miesiącacu zniosły 604 jaj za kwotę 24 K. 64 groszy. Z tego rachunkh poznajecie, czy warto kury chować, czy nie, chociaż wprawdzie i wydatek musiał być, bo i kurze potrzeba dać jeść. Tylko to jest nieszczęście, że cały handel jaj jest w rękach żydowskich, chociaż i Kółka rolnicze mają handel jaj, to cóż kiedy te Kółka muszą sprzedawać żydom, bo katolika handlarza jaj nie można znaleść. Mojem zdaniem byłoby tak dobrze, aby Kółka łączyły się w spółki i jaja co dwa tygodnie eksportowały wprost do Wiednia lub Berlina. W ten sposób zyskałoby się lepszy dochód.

* **Króliki barany** należą do najbardziej charakterystycznych ras królików. — Uszy zwieszają się po obu stronach głowy, przezco ta ostatnia staje się podobną do głowy barana i ztąd też nazwa królik baran. Hodowane pierwotnie w Anglii, sprowadzone zostały do Francyi i tutaj się rozpowszechniły. Ponieważ we Francyi wychodzono z tej zasady, żeby uczynić to zwierzę jak najbardziej pożytecznem; tj. aby jak najwięcej mięsa dostarczało, a w Angli znowu hodowano je prawie wyłącznie dla sportu i starano się o ile możności właściwości tej rasy do najwyższego stopnia posunąć, powstały więc z tąd różne rasy a mianowicie: Królik baran angielski i królik baran francuski.

Ponieważ przy chowie królików baranów angielskich największą uwagę zwracają na długość i szerokość uszów, co jest właśnie specyalnością tej rasy, potrzebują te zwierzęta do owego rozwoju odpowiedniej temperatury, a że badania, praktyka w tym względzie wykazała, że ciepło wzrost uszów powoduje, hoduje je większa część hodowców przy równomiernej temperaturze około 14^0 Reamur. Nie wszyscy jednak hodowcy godzą się na ten stopień, jedni zalecają wyższą temp. a m. 17 do 18^0 R., inni znowu są zdania, że ciepłota nie wywiera żadnego wpływu na wzrost uszów. Ostatnie zapatrywanie według naszego zdania, jest wręcz niesłuszne.

Czyniono w tym celu doświadczenie i chowano 2 młode króliki tej rasy w ciepłej, a 2 w zimnej stajence; Wszystkie króliki pochodziły od jednej matki i jednego ojca, posiadały 52—54 cm. uszy, miały po 10 tygodni i były jednakowo wyrośnięte. Po czterech tygodniach okazywały króliki w ciepłej stajni chowane 56—58 cm. długości uszów, podczas gdy króliki w zimnej królikarni trzymane, miały tylko 54—56 cm. długości a nawet w ósmym miesiącu tylko o 1 cm. stały się dłuższe. Pierwsze o wiele szybciej wzrastały i w ósmym miesiącu posiadały już uszy długie na 60 do 61 cm.

Z tego widzimy, że ciepłota wielki wpływ wywiera, na długość i szerokość uszów. Przy użyciu za wysokiej temperatury, otrzymają króliki wprawdzie jeszcze dłuższe uszy, ale stają się słabowite i żyją krótko. — Uważano za całkiem wystarczające, jeżeli stajenki w lecie na wolnem powietrzu, a w zimie w zamkniętem miejscu są ustawione.

W ten sposób hodują króliki już od dłuższego czasu z bardzo dobrymi wynikami. Szybszemu rośnięciu uszów można dopomódz przez smarowanie ich tłuszczem lub przez delikatne naciąganie, chociaż sposoby te bardzo mało pomagają. Główną rolę w chowie królików baranów angielskich stanowi pochodzenie. Z królika, który od rodziców z krótkimi uszami pochodzi, nigdy się nie wyhoduje długousznego barana.

Królik baran angielski występuje we wszystkich barwach zwierząt ssących, szczególnie w odcieniu złoto żółtym

także srokate egzemplarze nie są rzadkie, których rysunek barw na głowie przypomina kształtem motyla. Króliki barany angielskie pomieszcza się, celem otrzymania, o ile możności, jednostajnej temperatury w stajenkach niskich, łatwo dających się odwietrzyć. Takie powinne być 50 cm. wysokie, 75 cm. szerokie a 60—70 cm. głębokie; dla króliczek rozpłodowych winno się oddzielić osobne miejsce do wykotu, mniej więcej wielkości $^1/_3$ część całego obszaru stajenki.— Z tego też powodu, że rasa ta bardzo mało stosunkowo przestrzeń do chowu potrzebuje, nadaje się więc ona prawie par excellence do hodowli w mieście. Ponieważ zwierzęta te przez sam sposób hodowli (wychowu) po największej części słabowitemi się stają, to nie należy je za często do rozpłodu używać. — Dopuszcza się zwykle samice 3 najwyżej 4 razy do wykotu i pozostawia matkom tylko troje młodych do wychowu.

Reszta zostaje przydzieloną do innej samicy jako mamki. Rano karmi się je mlekiem i suchym chlebem, w południe owsem, wieczorem sianem i zieleniną.

W przeciwieństwie do królika barana angielskiego, który jest wyłącznie prawie zwierzęciem sportowem, jest baran francuski jednym z najpożyteczniejszych królików, który bardzo się nadaje do produkcyi mięsa, stąd też rasa ta w tym celu najczęściej używaną bywa do krzyżowania z królikami chodowanymi do tuczenia lub rzezi.

Królik baran francuski występuje jak i angielski we wszystkich barwach; tak jako jednobarwny jakoteż srokaty. Zwierzęta tej rasy dosięgają wagi 5—6$^1/_2$ kg. i należą dlatego do najcięższych królików. Są bardzo wytrzymałe na wpływy zewnętrzne, przeciwko chorobom stosunkowo do innych ras odporne i bardzo płodne. Ze względu na te wybitne zalety nadają się te zwierzęta najlepiej do krzyżowania z rasami mięsnemi, co też często i z dobrym skutkiem bywa przeprowadzanem. Francuski królik baran odróżnia się od angielskiego większą wagą, krótszymi uszami, szerszą i węższą głową, jakoteż większemi oczyma. Samice tej rasy posiadają w stanie wyrośniętym półksiężycowaty podbródek, który jest u zwierząt tuczonych bardzo znaczny. Króliki barany z uszyma długości do 40 cm. zaliczają wogóle do francuskich baranów, długości 50 cm. do angielskich, zaś 40—50 cm. do sztuk powstałych z skrzyżowania dwóch pierwszych ras.

Chów królików baranów francuskich jest o wiele łatwiejszy jak angielskich; ponieważ rasa ta jest o wiele więcej zahartowaną na wpływy atmosferyczne i mniej jest wybredną. Dlatego też początkującym chodowcom bardzo może być zaleconą.

* **Wyprodukowanie barw jastrzębiatych kur Plymouths-Roks.** Powszechnie podziwiane i jedne z najpiękniejszych ras kur są Plymouths-Roks amerykańskiego pochodzenia i występują w obecnej hodowli w jastrzębiatem, czarnem, białem a w najnowszych czasach i żółtem upierzeniu. Najpiękniejsze są bezsprzecznie jastrzębiate, każda parka posiada jasno-niebieskawo-szarą barwę podstawową z czarnymi wiązaniami. Jeżeli chce się piękne i co do upierzenia równe ciemne sztuki (otrzymać) wychować, to należy je trzymać w dwóch całkiem oddzielnych stadkach (kurnikach) a mianowicie:

I. stado (chów kogutów). Kogut piękny ciemno-jastrzębiaty z wyraźnym rysunkiem, bez jasnych piór szyjnych i ogonowych z żółtemi nogami, o ile możności żółtym dziobem. Ciemniejszy pasek na dziobie mało szkodzi, ponieważ ten błąd u sztuk zresztą regularnie i pięknie znaczonych nawet na wystawach za bardzo mały, bywa uważany.

Kura całkiem ciemno jastrzębiata, rysunek nie potrzebuje być koniecznie wybitny. Powinna posiadać przedewszystkiem żółty dziób i nogi. W tym wypadku otrzymuje w potomstwie pięknie ciemno znaczone koguty, natomiast bardzo ciemne niekiedy nawet całkiem czarne kury, które najwyżej jeszcze tylko przez rok następny do wychowu kogutów mogą być użyte.

II. stado (chów kur) składa się z kogutów o upierzeniu jastrzębiatem jasnem, ewentualnie w odcieniu pośrednim i pięknych ciemno-jastrzębiatych kur. Żółte dzioby i nogi są w tym stadzie nieodzowne. Potomstwo jest co do barwy upierzenia jak przy pierwszem stadzie różne. Koguty są zazwyczaj całkiem jasne z ogonem jasnem, t. j. z całkiem białemi lub białawemi piórami w ogonie (sierpami), podczas gdy kury występują jako okazy ciemno i wybitnie znaczone i zdatne są do z parowania z kogutami stada pierwszego. To jest całą tajemnicą chowu ciemno-jastrzębiatych kur Plymouth-Roks.

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobowe.** Prof. Dr. J. Szpilman prezez kraj. Tow. chowu drobiu itd. został członkiem honorowym kraj. Towarzystwa ochrony zwierząt.

— **IV. Walne Zgromadzenie kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików,** odbyło się dnia 28 kwietnia b. r. przy udziale 29 członków. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze, tymczasem podajemy tylko skład nowego Wydziału. Prezesem wybrany został dotychczasowy przewodniczący Prof. Dr. Józef Szpilman, zastępcą prezesa c. k. Radca Namiestnictwa Jerzy Piwocki, członkami Wydziału zostali pp. Dobrzański Stanisław, Krupka Stanisław, Lewicki Emil, Mikosiński Roman, Terlecki Eugeniusz, Żelaszkiewicz Bronisław a zastępcami pp. Klimowicz Adam, Łożański Teofil i Wencel Jan.

— **Wzór deklaracyi uchwalony przez Wydział krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.**

L. ....

DEKLARACYA.

Podpisany potwierdza odbiór następujących zwierząt rasowych:

Ilość sztuk ....
Rodzaj ....
Rasa ....
Samiec ....
Samica ....
Wartość ....

i podaje się następującym warunkom:

1. Obowiązuje się utrzymywać sztuki otrzymane w dobrym stanie;

2. Zwracać przez następne dwa lata w jesieni przychowek co najmniej trzechmiesięczny i dobrze rozwinięty w tej samej ilości co do samców i samic, w jakiej mu nadano;

3. Brać udział jako właściciel kurnika w wystawach urządzanych przez Towarzystwo i pod firmą tegoż; nagrody wystawowe przypadają właścicielowi kurnika;

4. Przestrzegać czystości rasy i składać na żądanie Wydziału sprawozdanie co do korzyści z otrzymanych zwierząt, ilości, nośności, wielkości i ciężaru jaj, czasu składania, co do wysiadywania i wywodzenia młodych, tuczności, smaku mięsa i t. d.;

5. Założony kurnik zarodowy pozostaje zawsze pod firmą Towarzystwa i nie może być zniesiony bez zezwolenia Wydziału;

6 Towarzystwo ma w pierwszym rzędzie prawo odkupu dalszego przychowku (z wyjątkiem dwóch pierwszych trójek); w tym celu powinien właściciel kurnika zgłaszać się corocznie do Wydziału z zapytaniem, czy reflektuje na zakupno i podać przystępną cenę przychowku i jaj. W razie odmownej odpowiedzi może o tyle dowolnie przychowkiem rozporządzać, żeby kurnik u niego założony mógł nadal istnieć;

7. W razie stwierdzenia przy kontroli przez delegatów Towarzystwa, że zwierzęta oddane na chów są źle utrzymywane, przysługuje Wydziałowi Towarzystwa prawo natychmiastowego odbioru;

8. Radzi się sztuki chore przysyłać do bezpłatnego leczenia jak i sztuki padłe do sekcyi do Akademii weterynaryi (ul. Kochanowskiego l. 33), która orzeknie o przyczynie choroby lub padnięcia;

9. Za sztuki zaginione lub padłe z winy podpisanego obowiązuje się zwrócić Towarzystwu wartość powyższą.

Miejscowość, data Podpis:

....

Uwaga: Obie deklaracye należy wypełnić i podpisać, jedną zachować dla siebie, drugą zaś zwrócić do dni 14. pod adresem sekretarza Towarzystwa.

....

— **Kongres przyjaciół ptaków.** W Wiedniu obradował 16. maja kongres przyjaciół ptaków, zwołany przez austr. związek, mający siedzibę w Gracu. Uchwalono się domagać, aby karyntyjska ustawa kraj. o ochronie ptactwa jako najlepsza była przyjętą jako ustawa państwowa. Modniarze od ubierania kapeluszów piórami ptasiemi protestowali i była nawet ożywiona rozprawa. Wybrano komitet dla zawiązania „międzynarodowej ligi dla ochrony ptactwa“. Kotom wypowiedział zjazd wojnę, a pna Najmajer, aby pobudzić ludność do tępienia rodu kociego twierdziła, że ich mięso jest doskonałym pokarmem. Ale do tego zjazd się nie przychylił.

— **Humorystyka.** *Zadanie Karolka o kurze.* Kura należy do zoologii. Czteroma palcami sięga aż do ziemi. Między palcami u nóg nie ma pletw. Na głowie ma jeszcze coś, to jest grzebień mięsny. Kura jest to zwierzę domowe kształtu łódki, ale ogon jej jest jak dach i zawsze z tyłu. Upierzenie ma różne. Kogut jest męski i dumne są z niego kury. Kura i kogut mają z każdej strony jedno małe oko do widzenia. Kogut pieje, kura nie może piać, ale gdacze. Kura składa dwa jaja, kogut nie składa żadnych jaj i dlatego stoi na wieży kościelnej. Kura daje jaja, pióra, a wreszcie bardzo smaczną pieczeń. Potem przestaje składać jaja. Jajo składa się z żółtka i białka i to jest miękkie jajo. Porządne jaja to jest jajo z czemś dokoła. Są także różne jaja, jedne miękkie, drugie twarde. Jaja wielkanocne składają zające. Tak jest w powiastkach. Kura je chleb, kukurydzę, obgryza ściany. Pióra używa się do pierzyn. Mieliśmy koguta, który zjadł naraz 20 chrząszczów, ale teraz nie żyje.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.